



PS

SIERPIEŃ
8/2024 (336)

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

„NIECH PRZEMINIE ŚWIAT TEN...”



W ostatnim czasie mieliśmy okazję wysłuchać aż siedmiu kazań skupiających się na Królestwie. Wierzymy, że to Duch Święty pobudził pastora, aby tak „uparcie” głosić na ten temat. Wszakże ten sam Duch prowadził Jezusa w trakcie Jego ziemskiej służby i inspirował naszego Mistrza by tak często opowiadał o Królestwie Niebieskim!

W najbliższych dwóch numerach PS'a również chcemy skupić się na tym ważnym temacie. W Didache, tekście z II wieku, pojawia się piękne wyrażenie: „Niech przeminie świat ten i nastanie łaska”. W ten sposób pierwsi chrześcijanie pozdrawiali się, wyrażając swoją stale rosnącą tęsknotę za Królestwem Niebios. A jak jest z nami? Czy możemy powtórzyć szczerze ostatnie słowa Biblii: „Przyjdź, Panie Jezu”?

Niech zebrane w tym numerze teksty pomogą pogłębić nam refleksję na ten temat. Felieton pastora zostawia nas z arcyważnym pytaniem - „Czy nadajemy się do Królestwa Bożego?”. To punkt wyjścia dla dalszych rozważań. Proponujemy dwa artykuły Jarka, które mogą okazać się pomocne w odpowiedzi na to pytanie. Píše on o tym, że jeśli chcemy wejść do Królestwa Bożego, to musimy pozwolić by w naszym życiu zapanował Jego Król! W drugim tekście proponuje rozważanie, czy naszym zadaniem jest wprowadzanie Królestwa Bożego na ziemi i opisuje, do czego w przeszłości prowadziły takie próby.

Polecamy zapoznanie się z tekstem Natalii, która niedawno dołączyła do grona redakcji PS'a, i pisze o tym, że skupienie się na Królestwie Bożym oznacza oczyszczenie z własnych oczekiwań i pragnień na rzecz Jego planów.

W numerze znajdziemy także inne interesujące teksty, m.in. pismenną wersję jednego ze wspomnianych kazań pastora. Nie brakuje również tekstów zewnętrznych: Filip Kegel porównuje Królestwo do „brzydkiego kaczątko”, a Zbigniew Obracaj objaśnia stwierdzenie Jezusa z Ewangelii Łukasza, że „Królestwo Boga jest pośród nas”.

Ponadto w numerze znajduje się relacja Martyny z jej lipcowego wyjazdu na misję. Zachęcam do lektury!

Tomasz Biernacki, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Czy się nadaję?	3
TEMAT NUMERU - PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE	
Królestwo bez króla - Jarosław Wierchołowski	4
Królestwo wyrównywania - Marian Biernacki	5
Królestwo Boże dla wszystkich obywateli! - Jarosław Wierchołowski	8
Oczyszczenie - Natalia Mordawska	12
Co to jest Królestwo Boże?	15
Królestwo Niebios jest jak brzydkie kaczątko - Filip Kegel	16
Królestwo Boże w nas - Zbigniew Obracaj	19
KĄCIK MISYJNY - Wyjazd misyjny do Azji Centralnej - Martyna Drobotowicz	21
KRONIKA ZBOROWA	23
KOMUNIKATY	26
WIARA W OBLICZU ZŁA - o książce „W jednej celi z ISIS” Petra Jaška	28

Czy się nadaję?

Marian Biernacki

Czy się nadaję? To pytanie znowu postawiło mnie na nogi. Od lat wierzę i tę wiarę wyznaję, że Królestwo Niebios jest moim celem. Swego czasu podjąłem decyzję, że podporządkuję temu całe życie. Całkowicie oddałem się służbie w Kościele Jezusa Chrystusa. Pracowałem fizycznie, organizowałem życie kolejnych zborów, duszpasterzowałem i – gdy tylko zachodziła potrzeba – nauczałem Słowa Bożego. Wciągnąłem w to także moich najbliższych. Przez całe lata, na okrągło, byliśmy zaangażowani w działalność lokalnych zborów Kościoła. Jeśli wyjeżdżałem gdzieś latem, to razem z grupą zborową, bądź z nauczaniem dla wierzących spoza rodzimego zboru. Czy nie przesadziłem?

Swego czasu Jezus nauczał o cenie Jego naśladowania. Mówił, że należy zaprzeć się samego siebie. Prawdziwe pójście za Jezusem wiąże się bowiem z tym, że niczego i nikogo nie miłuje się bardziej od Niego. **Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ceni Mnie bardziej niż swego ojca i matkę, żonę i dzieci, braci i siostry, a także bardziej niż swoją duszę, nie może być moim uczniem** [Łk 14,26]. Takie postawienie sprawy już wtedy wywoływało w niektórych ludziach spory sprzeciw. Wielu wprawdzie zgłaszało chęć naśladowania Jezusa, lecz mieli swoje zastrzeżenia. **Odezwał się jeszcze inny: Pójdę za Tobą, Panie, najpierw jednak pozwól mi pożegnać się z moimi bliskimi. Temu Jezus powiedział: Ten, kto przyłożył rękę do pługa, a ogląda się za siebie, nie nadaje się do Królestwa Bożego** [Łk 9,61-62].

A dzisiaj? Zbyt wielu ludzi początkowo okazuje zainteresowanie ewangelią, zdają

się gorliwie wierzyć w Jezusa Chrystusa i przyłączają się do wspólnoty chrześcijańskiej, lecz po jakimś czasie ich zapał wygasa. Niektórzy twierdzą, że nadal wierzą w Boga, a tylko wycofali się nieco z życia Kościoła. Przeszają praktykować wiarę, skupiając się na karierze osobistej lub życiowych pasjach. Inni jawnie już wypierają się wiary i przynależności do Kościoła. Większość bez rozgłosu zwraca się ku światu, a pytani dlaczego zniknęli z kręgów biblijnego chrześcijaństwa, mówią o potrzebie większego skupienia się na rodzinie i zaspokajaniu własnych potrzeb.

Kto z nas naprawdę przyłożył rękę do pługa, niech nie ogląda się za siebie ani na siebie. Pozostaniemy bezgranicznie oddani sprawie Bożej. Nasz czas na ziemi jest krótki. Parę dni temu dotarła do mnie wiadomość, że zmarł nagle czterdziestoparoletni pastor z Lublińca. W dwóch minionych latach w pokoju gościnnym naszego zboru spędzał z rodziną tygodniowy urlop. W tym roku na dwa tygodnie przed przyjazdem zrezygnował. Gdyby tego nie zrobił, odszedłby w dniu wyjazdu z Gdańska. Dzisiaj z kolei odebrałem telefon z wiadomością, że swój życiowy bieg zakończyła inna chrześcijanka z Gorzowa. Czy w świetle zacytowanych wyżej słów Jezusa wspomniane osoby nadawały się do Królestwa Bożego? Czy wystarczy, że kiedyś wyznaliśmy wiarę w Jezusa i zostaliśmy ochrzczeni? Czy Królestwo Niebios zobaczą ludzie, którzy w porze niedzielnego nabożeństwa zajmują się własnymi sprawami? Czy ktoś, kogo serce dało się odciągnąć od szczerego oddania się Chrystusowi, nadaje się do nieba?

Czy ty się nadajesz? Czy ja się nadaję? ■

Królestwo bez króla

Jarosław Wierchołowski

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego” – Jan 3:3.

Narodzenie na nowo jest oczywiście związane z upamiętaniem - to, bezpośrednio tłumacząc z greckiego słowa *metanoia* zmiana, przemiana myślenia, odwrócenie się od dotychczasowego życia. . Ale to oczywiście oznacza także, a może przede wszystkim, uznanie Jezusa Chrystusa za Pana naszego nowego życia. Do tej pory to my byliśmy niepodzielnymi panami, rządzi- liśmy we własnym życiu jak nam się podo- bało (a przynajmniej tak lubiliśmy o tym myśleć). Od teraz to Pan Jezus musi stać się naszym Panem i to On ma decydować o naszych decyzjach, przedsięwzięciach, słowach i czynach.

Zapewne wielu czytelników kojarzy taką ilustrację: serce, a na nim tron. Przed nawróceniem na tym tronie zasiadało nasze JA, po narodzeniu na nowo to miejsce zajmuje już Jezus. Ten prosty rysunek z jakiegoś traktatu ewangelizacyjnego przed laty bardzo zapadł we mnie i powoduje wciąż na nowo zadawanie sobie pytania o stan tego tronu w moim sercu. Przeznaczeniem tronu jest to, by zasiadał na nim król. W tym wypadku Król.

Nie wiem czy zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że w naszej „nowoczesnej i demokratycznej” Europie mamy aż czter- naście królestw. W całej reszcie świata jest drugie tyle. Czy w każdym z nich król zasia- da na tronie? Z pewnością. Ale czy realnie panuje nad „swoim” królestwem? W każdej z europejskich monarchii królowie są tylko



stylową dekoracją i nawet gdy obywatele danego kraju nazywają się poddanymi tego władcy, to jest to tylko pusty zwrot, ukłon w stronę tradycji i historii. Król tylko (w niektórych krajach) formalnie podpisuje ważniejsze ustawy bądź wygłasza okolicznościowe mowy. I to wszystko. Ale jeżeli już jakieś państwo chciałoby, np. z sentymentu do tradycji, nazywać się królestwem, to przecież musi mieć króla. Nie ma królestwa bez króla!

Czas odnieść te rozważania do naszego

tematu numeru. Możemy sobie wmawiać, że jesteśmy obywatelami Królestwa Bożego, ale jeżeli na tronie naszego serca nie zasiada Król, to tylko puste słowa. Jest jeszcze jedna kwestia – czy ten deklarowany król w naszym sercu naprawdę rządzi. Czy może jest tylko dekoracją i próbujemy w ten sposób tylko legitymizować nasze samowolne poczynania? Jezus mówi wprost – w takim stanie nie wejdziemy do Jego Królestwa. ■

Królestwo wyrównywania

Marian Biernacki

Wielu z nas doświadcza szeregu różnych ograniczeń. Brakuje nam dobrego zdrowia, pieniędzy, wykształcenia itd. Nie potrafimy grać, śpiewać ani pięknie przemawiać. Nie jesteśmy tak sprawni i błyskotliwi jak inni. Nie możemy pochwalić się w tym świecie żadnymi sukcesami. Nasz brak osiągnięć mocno kontrastuje ze wzbudzającymi podziw opowieściami o ludzkich wyczynach. Wciska nas w ziemię zachwytych ich działalnością. Słusznie myślimy, że tych wspaniałych ludzi czeka wielka nagroda w niebie. Oni chyba też tak myślą - a może nawet myślą o sobie za dużo – skoro w Biblii znajdujemy przypowieść Jezusa o robotnikach w winnicy. Czytamy w niej, że przed wypłatą niektórzy byli święcie przekonani, że należy się im więcej niż pozostałym. **Po wypłacie zaczęli się burzyć przeciwko gospodarzowi. Ci ostatni pracowali tylko godzinę – wytykali – a pan potraktował ich na równi z nami, którzy musieliśmy znosić trudy dnia i upał! Wtedy gospodarz powiedział jednemu z nich: Nie krzywdzę cię, mój drogi. Czy nie uzgodnili-**

śmy, że dostaniesz denara? Bierz, co twoje, i idź! Chcę bowiem temu ostatniemu zapłacić tak, jak i tobie. Czy nie wolno mi z tym, co moje, czynić tego, co chcę? A może krzywym okiem patrzysz na to, że jestem dobry? [Mt 20,11-15]. Tę przypowieść Jezus rozpoczął słowami: **Królestwo Niebios podobne jest do pewnego gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotników do swej winnicy - a więcej jej celem jest objawienie czegoś ważnego o Królestwie Bożym. Spróbujmy to uchwycić.**

Podczas, gdy świat gloryfikuje bogatych, utalentowanych, wpływowych i popularnych, podczas, gdy gardzi się tu ludźmi słabymi, biednymi i przeciętnymi, w Królestwie Bożym panuje zdumiewająca zasada wyrównywania. Bóg zaczął ją objawiać już podczas wędrówki Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Zbierali – jedni więcej, drudzy mniej. Ale gdy odmierzali to sobie w omerach, okazywało się, że ten, kto zebrał więcej, nie miał za dużo, a ten, co zebrał mniej, nie cierpiał braku – każdy zebrał tyle, ile był w stanie zjeść! [2Mo 16,17-

18]. Taka idea towarzyszyła przyjsciu Syna Bożego na świat. **Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane** [Iz 40,4]. Tak też wg nauki apostołskiej ma być w społeczności chrześcijan. **Nie chodzi przy tym o to, aby innym przynieść ulgę, a samemu narazić się na brak – chodzi o równowagę. Niech teraz wasz nadmiar wyrówna ich niedostatek. Kiedyś być może ich nadmiar wyrówna wasz brak – i w ten sposób będzie równowaga, zgodnie ze słowami: Ten, kto wiele zebrał, nie miał za wiele, a ten, kto mało, nie miał za mało** [2Ko 8,13-15].

Biblia mówi o Bogu, że **On podnosi nędzara z prochu, biedaka wyciąga ze śmieci, by go posadzić wśród książąt** [Ps 113,7-8]. Dlatego zbór - jako placówkę Królestwa Niebios - cechuje właśnie takie podejście do sprawy. W prawdziwym Kościele niwelowane są przykre różnice między ludźmi. Słabi, ubodzy i bez życiowych sukcesów - nabierają znaczenia. Z racji tej charakterystyki Królestwa Bożego - w zborze chrześcijańskim nikt nie czuje się gorszym. **Przypatrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wysokiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chlępił się przed obliczem Bożym** [1Ko 1,26-29].

Atmosfera wyrównywania wyływa z serca samego Boga Ojca. Pięknie ilustruje to natchniona opowieść biblijna, którą znajdujemy w 30. rozdziale Pierwszej Księgi Samuela. Dawid z sześciuset wojownikami wyruszył, by odbić porwanych ludzi i

zrabowany majątek. Zanim doszło do walki, dwustu wojowników okazało się niezdolnych do dalszego marszu, nawet nie mówiąc już o ich udziale w bitwie. Pozostali przy jukach. Wyprawa zakończyła się pełnym sukcesem. Wszystkie uprowadzone osoby zostały uratowane, a na wrogach zdobyto wielki łup. W drodze powrotnej Dawid dotarł do dwustu ludzi, którzy byli zbyt wyczerpani, aby za nim podążać, tak że pozostawił ich nad potokiem Besor. Ci wyszli na spotkanie jemu oraz ludziom, którzy z nim ciągnęli. Gdy byli już blisko, Dawid zapytał ich, jak się mają. **Wówczas różni ludzie, nieprzyjaźni i niegodziwi, spośród tych, którzy poszli z Dawidem, zaczęli przebąkiwać: Nie poszli z nami. Nie damy im teraz nic z łupu, który uratowaliśmy. Niech każdy zabiera swą żonę, swoich synów i córki – i niech idzie!** Dawid jednak powiedział: **Nie róbcie tak, moi bracia, z tym, co przecież dał nam PAN. To On nas ochronił i On nam wydał tę horde, która nas najechała. Kto wam przyzna rację w tej sprawie? Bo dział tego, który wyrusza do bitwy, jest taki sam jak dział tego, który pozostaje przy jukach – mają się podzielić po równo. Od tego dnia Dawid ustanowił to jako ustawę i jako prawo dla Izraela. Tak też jest do dnia dzisiejszego** [1Sm 30,21-25].

Spróbujmy wczuć się w położenie ludzi, którzy pozostali przy jukach. Pozostali, bo byli zbyt słabi, by iść dalej. Nie brali udziału w zwycięskiej walce, bo pozostali przy jukach. Widząc powracających bohaterów z pewnością mieli jakiś rodzaj poczucia niższości wobec nich. Na domiar złego, niektórzy z weteranów zaczęli wytykać im brak udziału w akcji i okazywać swoją wyższość nad nimi. Na szczęście był tam Dawid, który natychmiast zareagował na tę nieprzyjazną postawę. Jako wódz zarządził, by ze słabymi podzielić się zdobyczą i dać im z łupów po tyle samo, co czynnym wojowni-

kom. Mało tego, ustanowił to prawem na zawsze obowiązującym wpośród ludu Bożego. Dawid myślał tak, jak myśli się w Królestwie Bożym. Miał to w sercu, bo myślał po Bożemu, bo dobrze wyczuwał puls serca Bożego. Wiele lat później apostoł Paweł, w natchnieniu Ducha Świętego wyjawiał, co sam Bóg myślał o Dawidzie. **Powołał im na króla Dawida i wystawił mu świadectwo w słowach: Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją [Dz 13,22].**

Najdobitniejszym dowodem tej niesamowitej atmosfery i kultury Królestwa Bożego jest oczywiście zwycięstwo Syna Bożego – Jezusa Chrystusa. On rozprawił się z naszym największym ciemnizykiem tzn. z diabłem. Kto pomagał Jezusowi na Golgocie? Który z uczniów Mu towarzyszył? A jednak po zmartwychwstaniu ukazał się im, napełnił ich Duchem Świętym i obdarował życiem wiecznym. Chrystus Pan dzieli się zdobyczami swojego zwycięstwa ze wszystkimi swoimi uczniami, chociaż nieraz okazujemy się zbyt tchórzliwi, słabi i grzeszni, aby należycie opowiedzieć się po stronie Bożej oraz uczestniczyć w duchowej walce. Wystarczy, że uwierzymy w Niego! **On umorzył nasze długi, całą listę niespełnionych zobowiązań – skończył z nimi, gdy przygwoździł je do krzyża. Na tym krzyżu rozbroił zwierzchności oraz władze, publicznie je obnażył i powłókł w tryumfalnym pochodzie [Kol 2,14-15].**

Widzę to na swoim własnym przykładzie. Każdego dnia toczy się we mnie jakiś duchowy bój? Którą z tych bitew kiedykolwiek samodzielnie wygrałem? Owszem, często zaczynam. Zrywam się do walki, ale szybko słabnę i zazwyczaj zostaję przy jukach. Na szczęście Chrystus Pan nie słabnie i się nie zatrzymuje. On wywalcza mi zwycięstwo. **Nie bójcie się ich, gdyż Pan, wasz Bóg, walczy za was [5Mo 3,22]** - zapewnia mnie Słowo Boże. **Konia przygo-**

tuje się na dzień bitwy, lecz zwycięstwo należy od Pana [Prz 21,31]. Kto z nas czuje się aż takim bohaterem, by sobie przypisać zwycięstwo nad diabłem? Raczej większość z nas siedzi przy jukach. **Bogu jednak dzięki! On darzy nas zwycięstwem przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa [1Ko 15,57].**

Bóg chce atmosferę swojego Królestwa już teraz tworzyć w sercach ludzi wierzących. Chce, aby Królestwo Boże było widzialne w lokalnym zborze Jego Kościoła. Ażeby tak było, potrzebne nam jest poznanie serca Bożego. Jezus Chrystus ukochał swoich uczniów! Prostym rybakom powiedział: **Nie bój się, mała trzódko! Gdyż waszemu Ojcu spodobało się dać wam Królestwo [Łk 12,32].** Uwierzmy więc we wsplaniałomyślność Boga. **I my poznaliśmy tę miłość, którą darzy nas Bóg, i zaufaliśmy jej [1Jn 4,16].** Cieszymy się, że właśnie taki jest Bóg i Jego Królestwo! On ma taki gest, że bez względu na stopień naszych słabości i doczesnych ograniczeń, zrównuje naszą wartość z największymi bohaterami, wszystkim jednakowo dając dar życia wiecznego!

Gdy stajemy się obywatelami Królestwa Niebios, w którym panuje zasada wyrównywania, to i nam udziela się Boża serdeczność wobec słabych. Chcąc być naśladowcami Boga z radością bierzemy na siebie ciężar zadań dla dobra innych. **My natomiast, mocni, powinniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, zamiast dogadzać sobie samym. Niech każdy z nas postępuje w sposób miły dla bliźniego, dla jego dobra i dla zbudowania. Chrystus również nie dogadzał sobie, ale, jak napisano: Spadły na mnie zniewagi urągających Tobie [Rz 15,1-3].** Nie wyróżniamy już jednych osób kosztem innych [zob. Jk 2,1-5]. Jako synowie Królestwa skłaniamy się do niskich [zob. Rz 12,16]. Krótko mówiąc, stajemy się ludźmi według serca Boże-

go! Bóg jest przy słabych. Niechby i dla wielu z nas **wystawił świadectwo: Znalazłem Dawida** (Monikę, Macieja, Andrzeja, Tomasza itd.), **człowieka według mojego serca**. Kościół jest takim ośrodkiem na ziemi, gdzie kwitnie serdeczność dla słabych. Prawdziwy Kościół reprezentuje Królestwo wyrównywania!

Ludzie mierzą naszą wartość sukcesami i osiągnięciami. Nieraz więc ktoś będzie przebąkiwać, że to i tamto nam się nie należy. Gdy nie spełniamy ich warunków, przestajemy być brani pod uwagę i wypadamy z gry. Na szczęście nasz los leży w rękach Chrystusa Pana. Podczas, gdy tylu ludzi nas

punktuje, On okazuje nam serce! **Dział tego, który wyrusza do bitwy, jest taki sam jak dział tego, który pozostaje przy jukach! Chcę bowiem temu ostatniemu zapłacić tak, jak i tobie!** Nadchodzi Królestwo Niebios, które charakteryzuje się m.in. zasadą wyrównywania! Cieszymy się wspaniałomyślnością i miłosierdziem naszego PANA. Coraz wyraźniej widzimy, jak dalece zmiłował się On nad nami! Coraz radośniej popieramy Bożą dobroć dla innych! Bardzo nam się to podoba, że słabi też będą obdarowani. To oznacza, że Królestwo Niebios jest już wpośród nas! ■

Królestwo Boże dla wszystkich obywateli!

Jarosław Wierchołowski

*„Odtąd począł Jezus kazać i mówić: **Opamiętajcie się, przybliżyło się bowiem Królestwo Niebios**” - Mat 4:17.*

*„Opamiętajcie się, gdyż **przybliżyło się Królestwo Niebios**” - Mt 3:2.*

*„Wyróżnieni przez mojego Ojca, **podejdźcie, odziedziczcie Królestwo przygotowane wam od stworzenia świata**” - Mt 25:34.*

*„**Podkreślał, że już koniec czekania, nadeszło Królestwo Boże, czas opamiętać się i zaufać tej dobrej nowinie**” - Mk 1:15.*

*„**Przyszło do was Królestwo Boże**” - Łk 10:9.*

*„**Wiedźcie jednak, że nadeszło Królestwo Boże!**” - Łk 10:11.*

*„**Zagadnięty przez faryzeuszów o to, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, Jezus odpowiedział: Królestwo Boże nie przychodzi w sposób dostrzegalny. Nikt nie powie: Spójrzcie, jest tutaj! Albo: Spójrzcie, jest tam! Bo właściwie Królestwo Boże jest pośród was**” - Łk 17:20-21.*

*„**Gdy to się zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy, gdyż zbliża się wasze odkupienie. I przytoczył im taką przypowieść: Popatrzcie na figowiec i pozostałe drzewa: Kiedy puszczają pączki, widzicie to i wiecie, że zbliża się lato. Podobnie będąc świadkami tych wydarzeń wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże**” - Łk 21:28-31.*

*„**Gdyż Królestwo Boże to nie pokarm ani napój, lecz sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym**” - Rz 14:17.*

*„**Królestwo Boże bowiem nie jest sprawą słów, lecz mocy**” - 1Kor 4:20.*

W żadnym z powyższych fragmentów nie czytamy, żeby Jezus uważał, iż Królestwo Boże ma nastać na ziemi w formie państwa czy jakiegokolwiek realnego tworu politycznego. Nie wzywał także swoich uczniów do podejmowania jakichkolwiek działań zmierzających do ustanowienia

tego Królestwa. Jak to się więc stało, że po wiekach od jego zbawczej śmierci i zmartwychwstania Kościół zaczął myśleć zupełnie inaczej, jednocześnie stale powołując się na Jego słowa?

Czy ktoś to kiedyś w ogóle rozumiał?

Ale tak naprawdę takie pojmowanie Królestwa Bożego istniało już wśród uczniów Jezusa. Ba - tak naprawdę nie widzimy śladu, by którykolwiek z nich postrzegał je w wymiarze duchowym, zgodnie z zamierzeniem ich mistrza: „*A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało*” - Łuk 24:21. Jak to było możliwe, skoro Jezus zwracał na to uwagę od samego początku?

Potem bywało chyba tylko gorzej. W pewnym momencie Kościół, który już w wtedy przestał mieć wiele wspólnego z tym, który ustanowił Jezus, stwierdził, że powinien mieć własne państwo, namiastkę Królestwa Bożego na ziemi. Stało się tak na mocy sfałszowanego dokumentu (rzekomej donacji cesarza Konstantyna), ale formalnie i prawnie Państwo Watykańskie

powstało dopiero w 1929 roku. Jednak już od początku, wieki temu, było jasne, że jest to tylko żałosna karykatura Królestwa bez Króla.

Najbardziej chyba spektakularnym przedsięwzięciem (chyba brakuje mi tu odpowiedniego określenia), zmierzającym do ustanowienia namiastki Królestwa Bożego na obszarze dawnego państwa Izrael (głównie chodziło jednak o Jerozolimę - święte miasto), było trwające trzy wieki szaleństwo wypraw krzyżowych (X-XIII wiek po Chrystusie), mających odbić tę ziemię z rąk muzułmanów. Ani niczego nie odbito, ani niczego nie ustanowiono, skończyło się na dziesiątkach tysięcy ofiar, poległych w brutalnych walkach, w wyniku głodu i chorób. Można by przytoczyć cytaty - Bóg nie da się z siebie naśmiewać.

Wpływ Kościoła Katolickiego na władców państw przez ogrom wieków sprawiał, że bardzo często to biskupi i kardynałowie stawali się ich szarymi eminencjami, tak naprawdę podejmując kluczowe decyzje; najczęściej uzasadniając je dobrem chrześcijaństwa i perspektywą dążeń do budowania Królestwa Bożego na ziemi.



Można powiedzieć - stare dzieje, dzisiaj nie jesteśmy tacy głupi. Oj...

Doradcy ds. Królestwa

Niedawno obejrzałem bardzo ciekawy dokument o ewangelicznym chrześcijaństwie w USA, w którym wiele miejsca poświęcono postaci Billy Grahama. Nie zamierzam streszczać fabuły ani wdawać się w ocenę tej znaczącej postaci. Ale w imię czego chrześcijanin nazywający siebie służą Bożym może sobie pozwolić na czynne zaangażowanie w kampanię prezydencką po stronie jednego z kandydatów, twierdząc, że stoi po stronie rzecznika chrześcijaństwa, który będzie działał dla jego korzyści? W imię czego może stawać się głównym, nieformalnym doradcą kilku kolejnych prezydentów? I wreszcie w imię czego może przeforsować, że na banknotach USA pojawia się dewiza „in God we trust” (nasze zaufanie w Bogu) - dewiza skądinąd wzniosła, ale czy powinna stawać się ona oficjalnym hasłem jakiegokolwiek państwa?

Czy nie dochodzimy tu do sedna problemu, tak naprawdę zdefiniowanego już przez Pana Jezusa - że to każdy człowiek z osobna powinien wypisać na swoim sercu, że jego zaufanie jest tylko w Bogu, a nie żadna grupa, stowarzyszenie czy tym bardziej państwo? Nie ma kolektywnej wiary, kolektywnego zbawienia i Królestwa Bożego dla jakiegokolwiek grupki czy grupy, choćby nie wiem jak potężna ona nie była. I nawet nazywanie jakichkolwiek miejsc Salami Królestwa nic tu nie pomoże.

Trudno mi oceniać działalność społeczną takich ludzi jak Billy Graham czy jeszcze bardziej Martin Luther King. W tym drugim przypadku od zawsze zadziwiało mnie, w jaki sposób łączył słuszne skądinąd postulaty likwidacji segregacji rasowej w USA z faktem, że Kościół w pierwszych latach swojego istnienia nie działał zupełnie w

sferze naprawy systemów politycznych (a było, oj było co naprawiać), głosząc, że wszyscy chrześcijanie są braćmi, zarówno niewolnicy jak ich panowie i nie próbując absolutnie znosić niewolnictwa. Odsyłam do listów apostołskich.

Choć na przestrzeni historii wielu chrześcijan podejmowało działania na polu polityki, motywując je względami społecznymi i tzw. interesem chrześcijaństwa (konia z rządem temu, kto wie co to jest), to tak naprawdę sprowadzało się to do jednego - chęci ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Tłumacząc wprost - „żeby było po naszymu”.

A może by tak Królestwo Boże u nas?

Niestety na naszym skromnym rodzimym poletku także mamy złe doświadczenia z próbami budowania Królestwa Bożego.

John Godson, chrześcijański misjonarz z Nigerii, który w Polsce zaczął angażować się w działalność społeczną i pomoc ludziom w potrzebie na poziomie strictly lokalnym, a później samorządowym, w końcu postanowił w 2010 roku kandydować do Sejmu. Jak sam mówił, decyzja ta była konsekwencją chęci pomagania ludziom. I wydaje się to być logiczne - teoretycznie na poziomie kraju społecznik może zrobić więcej niż w dzielnicy. Tym bardziej zasiadając w gronie najwyższej władzy ustawodawczej, czyli w parlamencie. Takie jest przecież zadanie chrześcijanina - „*Bierzcie w obronę biedaka i sierotę, Ubogiemu i potrzebującemu wymierzajcie sprawiedliwość!*” (Psalm 82:3), „*Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową!*” (Izajasza 1:17), „*A to jest służba czysta i nieskalana przy Bogu Ojcu: Zatoszczyć się o osamotnionych i wdowy w ich utrapieniu oraz zachowywać samego siebie niesplamionym, z dala od świata*” (List



Jakuba 1:27).

Jednak to, co wydaje się oczywistym celem działania na poziomie organizacji pożytku publicznego, nie jest już tak oczywiste w Sejmie. Zadaniem pośła jest ustanawianie prawa, które nie zawsze i nie w prosty sposób przekłada się na postępowanie nakazane w przywołanych wyżej fragmentach. Jest oczywiste, że zgadzam się z wypowiedziami brata Johna, które padły nie tylko z mównicy sejmowej, ale także w mediach, publicznie nawiązujących do Słowa Bożego. Uważam jednak, że argumentacja biblijna, choć oczywista dla chrześcijanina, nie musi być argumentem dla polityka, a także dla przeciętnego Polaka. On nie musi (o ile Pan go nie przemieni) żyć zgodnie z tym, co mówi Słowo Boże. Nie możemy choćby próbować wprowadzać reguł chrześcijańskiego życia dla ludzi, którzy chrześcijanami nie są. Inaczej stajemy przed widmem narzucania innym tego, co uznajemy za absolutną Prawdę (nawet jeżeli naprawdę jest to Prawda!) i okaże się nagle, że będziemy chcieli tworzyć państwo teokratyczne.

Ostatecznie brat Godson po wielu pery-

petiach politycznych w trzech partiach (w każdej był potraktowany instrumentalnie, służąc za swego rodzaju barwną maskotkę) i czterech latach spędzonych w Sejmie postanowił wrócić do ojczystej Nigerii i zająć się rolnictwem na swojej farmie.

Ta całkiem nieodległa w czasie historia z rodzimego podwórka jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że chrześcijanin nie powinien aktywnie uczestniczyć w polityce. Jesteśmy „z innej bajki”. Pan nie powołał nas po to, by ustawami wprowadzać Jego Królestwo. *„Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi walczyliby, abym nie był wydany Żydom; bo właśnie Królestwo moje nie jest stąd”* (Ewangelia Jana 18:36).

Królestwo Boże w sercach

Swą całą energię jako chrześcijanie powinniśmy włożyć w ustanawianie Królestwa Bożego jedynie w ludzkich sercach. *„Zapytany zaś przez faryzeuszów, kiedy przyjdzie Królestwo Boże, odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: tam;*

oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was” (Ew. Łukasza 20-21). Jeśli Pan w ludzkich sercach zasiądzie na tronie, nie będą potrzebne żadne zewnętrzne prawa, naka-

zy i zakazy. Doświadczają tego co dnia ci, co narodzili się na nowo z Boga i którzy już dziś są obywatelami Jego Królestwa. ■

Oczyszczenie

Natalia Mordawska

Naród izraelski długo czekał na Mesjasza. Od ostatniego proroka do przyjścia Jezusa minęło prawie 500 lat. Mogło się wydawać, że skoro Bóg milczy to znaczy, że zapomniał o swym ludzie. On jednak przygotowywał scenę do wydarzeń, które miały nadejść. Kiedy w końcu Pan Jezus przyszedł, Jego lud Go nie rozpoznał. Jak to jest możliwe, że ci sami ludzie, którzy wołali „Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imieniu Pańskim! **Błogosławione Królestwo ojca naszego Dawida, które nadchodzi! Hosanna na wysokościach!**” (Mk 11:9-10), kilka dni później wołali „Ukrzyżuj Go”? Być może byli rozczarowani, bo Jezus nie był taki, jakiego się spodziewali. Przyniósł wolność od grzechu, a nie od okupacji rzymskiej. Królestwo Boże różniło się od ich oczekiwań. Czy my też jesteśmy w niebezpieczeństwie rozczarowania? Co jeśli Pan nie da mi tego czego pragnę, oczekuję, o co się modłę? Czy wciąż będę Go wielbić?

Właściwie to dopiero kiedy Bóg odmówi mi tego, czego tak bardzo pragnę, dopiero wtedy mogę Go wielbić prawdziwie i szczerze, czystym sercem. Nie za to co mi dał, ani za to, co dla mnie zrobił, ale tak po prostu, za to kim On jest. Bo w Królestwie chodzi o króla, a nie o poddanych. Chodzi o Jego chwałę, a nie moją. Nie o to, co On mi może dać, ale co ja mogę ofiarować Jemu. On mnie pokochał, bym mogła kochać Jego, Jemu służyć i oddać chwałę we wszystkim,

co robię.

Prorok Habakuk pisze: „*Zaiste, drzewo figowe nie wydaje owocu, a na winoroślach nie ma gron. Zawodzi drzewo oliwne, a rola nie dostarcza pożywienia. W ogrodzeniu nie ma owiec, a w oborach nie ma bydła. **Lecz ja będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia. Wszzechmogący Pan jest moją mocą. Sprawia, że moje nogi są chyże jak nogi tań, i pozwala mi kroczyć po wyżynach**” (Hb 3:17-18)*

Czy gdybym straciła pracę, nie miała co jeść, mój dom sponął, rodzina by się ode mnie odwróciła, to czy wciąż potrafiłabym szczerze radować się w Panu i weselić z Jego zbawienia? Być może jest to zbyt drastyczny czy nierealny przykład, ale przecież znamy historię Hioba, który stracił wszystko, a jednak gdy to się stało, rzekł „*Nagi wyszedłem z łona matki mojej i nagi stąd odejdę. **Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione**” (Job 1:21) Gdy żona Hioba nakłaniała go do złorzeczenia Bogu, on wyznał „*Dobre przyjmujemy od Boga, czy nie mielibyśmy przyjmować i złego?*” (Job 2:10) Czy byłabym w stanie tak zareagować w takiej sytuacji?*

W historii Izraela nieustannie przewija się temat bałwochwalstwa. Lud, który poznał Żywego Boga, nieustannie się od Niego odwracał, by podążać za marnościami, czczonymi przez ludy, których Pan przed nimi wypędził. „*Gdyż mój lud popełnił dwója-*

kie zło: *Mnie, źródło wód żywych, opuścili, a wykopali sobie cysterny, cysterny dziurawe, które wody zatrzymać nie mogą*" (Jer 2:13) Łatwo jest patrzeć na tę historię, osądzać Izraelitów i myśleć, że przecież ja nie mam z tym problemu. A jednak, jeśli wejrzę w głąb siebie, to widzę, że moje serce ma naturalną tendencję do tworzenia sobie bożków. Do stawiania na piedestale bliskich mi ludzi, ich opinii, do upatrywania swojego bezpieczeństwa w dobrej pracy.

Pan Jezus powiedział: *„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc*" (Jana 15:1-2). Wierzę, że Bóg używa różnych sytuacji życiowych, żeby nieustannie oczyszczać nasze serca, żeby usunąć z nich „obcych bogów”. Czasem wymaga to przeprowadzenia nas przez jakiegoś rodzaju „pustynię”. *„Dlatego teraz Ja zwabię ją i zaprowadzę na pustynię i przemówię do jej serca. I dam jej tam winnice, a z doliny Achor uczynię bramę nadziei, i słuchać mnie tam będzie jak w dniach młodości i jak w dzień swojego wyjścia z ziemi egipskiej. W owym dniu – mówi Pan – powie do mnie: Mężu mój! I nigdy już nie powie do mnie: Baalu mój! Wtedy usunę z jej ust imiona Baalów, tak że ich imion nie będzie się już wspominać*" (Ozeasz 2:16-19). Ten czas pustyni sprawia, że znów zaczynamy słuchać Boga i już nie szukamy naszych dawnych bożków.

Czasem ten proces oczyszczania zawiera w sobie karcenie, które *„nie wydaje się chwilowo przyjemne, lecz bolesne, później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni*" (Hbr 12:11).

Czasem jesteśmy poddawani jakiejś próbie. Wiemy, że *„nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi*" (Mt 6:24).

Pan Jezus powiedział to zdanie w kontekście dotyczącym pieniędzy, ale czy mogą być jakieś inne rzeczy lub osoby w naszym życiu, które rywalizują w naszym sercu o miejsce należne Bogu? Czy jeśli będę musiała dokonać wyboru między czymś dobrym, upragnionym, wyczekiwany, a Bogiem, to czy będę w stanie wybrać Boga?

Myślę o Abrahamie, który pewnego dnia usłyszał od Boga *„Weź syna swego, jedynaka swego, Izaaka, którego miłujesz, i udaj się do kraju Moria, i złoż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, o której ci powiem*" (Rdz 22:2). Nie potrafię sobie wyobrazić jak trudna to była decyzja, ale nie widzę tu żadnego zawahania ze strony Abrahama, a jedynie informację, że wybrał się w drogę, tak jak Pan mu polecił. Czytamy tę historię znając jej zakończenie, ale inaczej było ją przeżyć nie wiedząc, jak się zakończy. W Liście do Hebrajczyków czytamy, że *„przez wiarę Abraham przyniósł na ofiarę Izaaka, gdy był wystawiony na próbę, i ofiarował jednorodzonego, on, który otrzymał obietnicę, do którego powiedziano: Od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje. Sądził, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych; toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo, otrzymał go z powrotem*" (Hbr 11:17-19). W tym wersecie widzę to, że Abraham całą swoją ufność umieścił w Bogu. On znał Boga i Jego charakter. Nie skupiał się na tym kogo oddaje, ale komu. Wiedział komu zaufać.

Czego Ty dziś się kurczowo trzymasz, drogi Czytelniku? Co musisz puścić i oddać Panu? Może jakąś relację, która stała się ważniejsza od relacji z Bogiem? Albo wręcz przeciwnie, może strach przed relacjami? Być może blizny po dawnych zranieniach są tak głębokie, że zamknęłaś się na bliższe relacje, i nie dopuszczasz do siebie nikogo zbyt blisko? Jesteś serdeczny wobec wszystkich, ale jednocześnie nie pozwalasz się zbliżyć nikomu z wyjątkiem Boga? Być może jest to praca, albo dzieci – strach, że

coś złego mogłoby się im przytrafić. Co jest Twoim „Izaakem”?

Jezus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli ziarno pszeniczne, które wpadło do ziemi, nie obumrze, pojedyn- czym ziarnem zostaje; lecz **jeśli obumrze, obfi- ty owoc wydaje**. Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świe- cie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu” (Jan 12:24-26). On jest Bogiem zazdrosnym i nie możemy pozwolić, żeby cokolwiek przystaniało nam Jego. Pozwalajmy Mu oczyszczać nasze serce, wtedy będziemy wydawać obfity owoc.

Piękne jest dla mnie to, że tak jak Abra- ham, możemy zaufać temu jaki Bóg jest. Wiemy, że Bóg jest dobry i wierny. Wiemy, że „Bóg współdziała we wszystkim ku do- bremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani”. (Rz 8:28) On nawet złe sytuacje potrafi obrócić w dobro, użyć ich dla nasze- go wzrostu i zbudowania. Ostatecznie Bóg zwrócił Izaaka Abrahamowi, a w zamian posłał własnego Syna na śmierć. Gdy próba Hioba dobiegła końca, Pan zwrócił mu w dwójnasób wszystko, co wcześniej posia- dał i błogosławił jego ostatnie lata więcej aniżeli początkowe.

Także w historii Izraela, kiedy czytamy księgi prorockie, nieustannie dotyka mnie to, że choć Bóg ogła- szał swojemu ludowi sąd, to zawsze to przeplatało się też z ogłaszaniem miłosier- dzia. Przykładowo w księdze Ozeasza znaj- dujemy takie frag- menty:

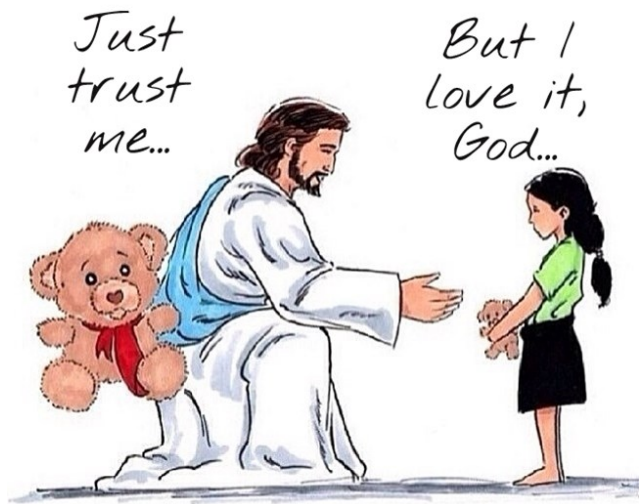
„W owym dniu wy- słucham – mówi Pan –

wysłucham nieba, a ono wysłucha ziemi, A ziemia wysłucha zboża, mioszczy i oliwy, a te wysłuchają Jezreela. I zasiej sobie lud w kra- ju, i zmiłują się nad Niemiłowaną, i powiem do Nie-ludu: Ty jesteś moim ludem, a on powie: Boże mój!” (Oz 2:23-25)

„Chodźcie, zawróćmy do Pana! On nas rozszarpał, On nas też uleczy, zranii i opatrzy nasze rany! Po dwóch dniach wskrzesi nas do życia, trzeciego dnia podniesie nas i będziemy żyli przed jego obliczem. Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana; że go znajdzie- my, pewne jest jak zorza poranna, i przyjdzie do nas jak deszcz, jak późny deszcz, który zra- sza ziemię!” (Oz 6:1-3)

Także w księdze Joela, najpierw Bóg zapowiada, że ześle różne rodzaje szarań- czy, ale potem zapowiada odnowę i błogo- sławieństwo:

„I wynagrodzę wam szkody lat, których plony pożarła szarańcza, konik polny, larwa i gąsienica, moje wielkie wojsko, które na was wyprawilem. Wtedy będziecie jeść obficie i nasycicie się, i wystawiać będziecie imię Pana, swojego Boga, który dokonał u was cudów, i mój lud nigdy nie zazna wstydu. I poznacie, że



Ja jestem wśród Izraela, i że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem, i nie ma innego; i lud mój nigdy nie zazna wstydu” (Jl 2:25-27)

Choć proces oczyszczania jest bolesny, chcę się mu poddawać. Chcę by moje serce zawsze było gotowe na Boże Królestwo i na mojego Króla, który powróci po swoją

Oblubienicę. Nie chcę być jak ci, którzy oczekiwali czegoś innego i rozczarowali się Jezusem, gdy przyszedł. Albo raczej, nie chcę by to On rozczarował się mną. Wiem komu zaufałam, znam Jego charakter, i wiem, że warto oddać Mu wszystko. ■

Co to jest Królestwo Boże?

Królestwo Boże jest często wymieniane w ewangeliach (np. Ew. Marka 1.15; 10.15; 15.43; Ew. Łukasza 17.20) i innych miejscach w Nowym Testamencie (np. Dzieje Apostolskie 28.31; Rzymian 14.17; 1 Koryntian 15.50). Królestwo Boże jest tożsame z królestwem niebios. Koncepcja królestwa Bożego nabiera różnych znaczeń w różnych fragmentach Pisma Świętego.

Mówiąc ogólnie, królestwo Boże to panowanie wiecznego, suwerennego Boga w całym wszechświecie. Kilka fragmentów Pisma Świętego pokazuje, że Bóg jest niezaprzeczalnym monarchą całego stworzenia: „Pan na niebiosach utwierdził swój tron. A królestwo jego panuje nad wszystkim” (Psalm 103.19). I tak jak powiedział król Nebukadnesar, „Jego królestwo jest wiecznym królestwem” (Ks. Daniela 3.99). Wszelka władza jaka istnieje została nadana przez Boga (Rzymian 13.1). Zatem, w pewnym sensie, królestwo Boże zawiera wszystko to, co jest.

W węższym znaczeniu, królestwo Boże jest duchowym panowaniem w sercach i życiach tych, którzy dobrowolnie poddali się Bożemu autorytetowi. Ci, którzy się przeciwstawiają Bożemu panowaniu i odmawiają poddania się jemu nie są częścią królestwa Bożego; przeciwnie, ci którzy

uznają panowanie Chrystusa i chętnie poddają się Bożemu panowaniu w ich sercach są częścią królestwa Bożego. W tym sensie, królestwo Boże jest duchowe- Jezus powiedział, że jego królestwo nie jest z tego świata (Ew. Jana 18.38) i głosił, że pokuta jest konieczna, aby stać się częścią królestwa Bożego (Ew. Mateusza 4.17). Królestwo Boże można zrównać/ połączyć ze sferą zbawienia co jest widoczne w Ew. Jana 3.5-7, gdzie Jezus mówi, że wejście do królestwa Bożego jest możliwe poprzez narodzenie na nowo/ duchowe odrodzenie. Zobacz także 1 Koryntian 6.9.

Istnieje też inne znaczenie w którym królestwo Boże jest przedstawione w Piśmie Świętym: dosłowne panowanie Chrystusa na ziemi podczas tysiąclecia/ milenium. Daniel mówi, że „Bóg Nieba wzbudzi królestwo, które nigdy nie ulegnie zniszczeniu” (Ks. Daniela 2.44; zobacz 7.13-14) i wielu innych proroków przepowiadało tą samą rzecz (np. Abdiasza 1.21. Habakuka 2.14; Micheasza 4.2; Zachariasza 14.9). Niektórzy teologowie odnoszą się do przyszłości, jasnej manifestacji królestwa Boga jako „królestwa chwały”, a obecna, ukryta manifestacja królestwa Bożego jest „królestwem łaski.” Jednak obie manifestacje są połączone; Chrystus ustanowił swoje

duchowe panowanie w kościele na ziemi i pewnego dnia ustanowi swoje fizyczne panowanie w Jeruzalemie.

Królestwo Boże ma kilka aspektów. Pan jest suwerenem we wszechświecie i w tym sensie jego królestwo jest uniwersalne (1 Tymoteusza 6.15). Równocześnie, królestwo Boże obejmuje pokutę i nowe naro-

dzenie, gdy Bóg rządzi w sercach swoich dzieci na tym świecie, przygotowując je na przyszłość. Dzieło rozpoczęte na ziemi znajdzie swoje spełnienie w niebie (zobacz Filipian 1.6)

*Tekst z portalu GotQuestions.org
(Your questions, biblical answers) ■*

Królestwo Niebios jest jak brzydkie kaczątko

Filip Kegel

W trzynastym rozdziale Ewangelii Mateusza publiczne nauczanie Jezusa na temat Królestwa Niebios kończy się takimi słowami:

„Przedłożył im też inną przypowieść, mówiąc: Królestwo Niebios podobne jest do ziarenka gorczycy, które wziął człowiek i zasiał na swojej roli. Wprawdzie jest ono mniejsze niż wszystkie nasiona, ale kiedy wyrosnie, jest większe od warzyw i staje się drzewem, tak że zlatują się ptaki niebieskie i budują gniazda w jego gałęziach. Opowiedział im inną przypowieść: Królestwo Niebios podobne jest do zakwasu, który wzięła kobieta i zmieszała z trzema santonami mąki, aż wszystko się zakwasiło. To wszystko Jezus mówił do ludu w przypowieściach, a bez przypowieści nic do nich nie mówił. W ten sposób spełniło się to, co zostało powiedziane przez proroka, gdy mówił: Otworzę w przypowieściach moje usta, wypowiem rzeczy zakryte od założenia świata.” (Mt 13:31-351)

Jezus używa w tym fragmencie dwóch obrazów, które przekazują identyczne przesłanie.

Po pierwsze, Królestwo Niebios jest podobne do ziarenka gorczycy. Jezus tutaj mówi prawdopodobnie o gorczycy czarnej,

która ma rzeczywiście małe nasiona, a jednak może w Palestynie osiągnąć wysokość nawet kilku metrów. Wśród Żydów ziarna gorczycy były przystawowym przykładem czegoś bardzo małego, używanym w literaturze żydowskiej z tamtego okresu, lecz także sam Jezus w Ewangelii mówi na przykład: Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej górze: Przenieś się stąd tam – przeniosłaby się (Mt 17:20). I także tutaj Jezus mówi, że ziarno gorczycy jest wprawdzie mniejsze niż wszystkie nasiona, ale kiedy wyrosnie, jest większe od warzyw i staje się drzewem, w gałęziach którego ptaki wiją sobie gniazda.

Podobne obrazy pojawiają się w piśmiach prorockich Starego Testamentu. Na przykład w Księdze Ezechiela czytamy: Tak mówi Pan JHWH: To Ja wezmę z wierzchołka wysokiego cedru, zerwę ze szczytu jego pędów delikatną gałązkę i Ja przesadzę [ją] na górę wysoką i wyniosłą. Na wysoką górę Izraela ją przesadzę i wzniesie konary, i wyda owoc, i stanie się potężnym cedrem. I zamieszkają pod nim – każdy ptak; wszystko, co ma skrzydła, w cieniu jego gałęzi zamieszka. I poznają wszystkie

drzewa polne, że Ja, JHWH, poniżyłem drzewo wysokie, wywyższyłem drzewo niskie, wysuszyłem drzewo świeże i ukwieciłem drzewo suche. Ja, JHWH, oznajmiłem to – i uczynię! (Ez 17:22-24). Widzimy więc małą gałązkę, która dzięki Bożemu działaniu staje się potężnym cedrem – na przekór innym wyniosłym drzewom, wyobrażającym ziemskie imperia. W Księdze Daniela w podobny sposób zostaje opisany król Babilonu Nebukadnesar: Drzewo, które widziałeś, a które wyrosło i stało się potężne, i sięgało niebios, i było widoczne dla całej ziemi, a jego liść był piękny i jego owoc obfity, i był na nim pokarm dla wszystkich, pod którym przebywały polne zwierzęta i w którego gałęziach gnieździły się podniebne ptaki – to jesteś ty, królu, który urosłeś i spotężniałeś, i twoja wielkość urosła i dosięgła niebios, a twoja władza po krańce ziemi (Dn 4:17-19). Za pomocą takich obrazów Jezus opisuje więc Królestwo Boże – królestwo nie z tego świata (J 18:36), potężniejsze niż wszystkie ziemskie imperia, choć rozwijające się zupełnie inaczej niż one.

Drugi obraz, którego używa Jezus, jest nieco inny, ale zawiera tę samą myśl: Królestwo Niebios podobne jest do zakwasu, który wzięła kobieta i zmieszała z trzema satonami mąki, aż wszystko się zakwasiło. W czasach Jezusa chleb przygotowywano przez wzięcie resztki zakwaszonego ciasta, które pozostało z poprzedniego pieczenia, i umieszczenie jej w nowej mące, tak by nowe ciasto się zakwasiło. Z tej małej ilości zakwasu można zrobić potężną ilość chleba – szacuje się, że ilość ciasta, o której mówi Jezus, starczyłaby go do wykarmienia stu pięćdziesięciu ludzi.

To, że Królestwo Boże miało być wielkie, było dla Żydów oczywiste. Naród wybrany czekał na nadejście Królestwa, które zainauguruje wiek przyszły – wiek pokoju i sprawiedliwości. Było dla wszystkich jasne, że Królestwo będzie potężne, że ogarnie cały świat, że usunie wszystkie inne imperia. Jednak nowym, rewolucyjnym wkładem Jezusa w rozumienie Królestwa jest to, że ono zaczyna się od czegoś tak małego jak ziarno gorczycy. Kiedy się rozpoczyna, jest małe, niepozorne – pada w ziemię i



może zostać niezauważone pośród innych roślin. Ale zaczyna rosnąć, i stopniowo przerasta wszystkie inne rośliny. Królestwo jest też jak mała ilość zakwasu, który zostaje zmieszany z mąką, ukryty w niej, ale przenika ją, zmienia, stopniowo zakwasza całość. Można by użyć jeszcze jednego obrazu, nawiązującego do baśni Andersena: Królestwo jest jak brzydkie kaczątko. Pośród innych kacząt jest pogardzane i odrzucone. Ale w końcu wyrasta na pięknego łabędzia, któremu wszyscy zazdroszczą.

Gdybyśmy znaleźli się w cesarstwie rzymskim dwa tysiące lat temu, wszystko, o czym opowiadają cztery Ewangelie, działałoby się gdzieś na wschodnich rubieżach imperium. Jakiś cieśla, wędrowny uzdrowiciel, z zabitej dechami dziury o nazwie Nazaret (czy może być stamtąd coś dobrego?), podróżuje z grupą byłych rybaków i poborców podatkowych, którym daje coraz wyraźniej do zrozumienia, że jest obiecany przez Boga Mesjaszem z rodu Dawida. Ruch Jezusa nie zapowiadał się zbyt obiecująco. W całym cesarstwie funkcjonowały setki różnych kultów, świątyń, religii i filozofii. Jezus nie zbierał armii, z którą mógłby ruszyć na Rzym albo choćby na Jerozolimę. Co więcej, zabito Go! Poniósł śmierć w wyniku spisku religijno-politycznego, ponieważ stał się niewygodny dla elit. Mogłoby się здаwać, że ruch umrze niedługo po śmierci swojego przywódcy (Dz 5:35-39).

A jednak ci rybacy i poborcy podatkowi zaczynają rozgłaszać, że Jezus zmartwychwstał; są w tym jednowyślni, a ich przekonanie jest tak silne, że są gotowi za nie cierpieć i umierać. Oto liczba wyznawców Jezusa rośnie. Rok za rokiem wspólnoty, w których oddaje Mu się boską cześć, mnożą się w Judei, Samarii, Syrii, Azji, potem w Grecji, Italii, Egipcie, Hiszpanii. Mijają kolejne stulecia; chrześcijaństwo zaczyna odgrywać coraz większą rolę w cesarstwie, w

końcu sam cesarz przyjmuje je za swoją religię – jest to fakt niezależnie od tego, jak jesteśmy skłonni oceniać motywację Konstantyna Wielkiego – i kształtuje ono Europę przez kolejny tysiąc lat!

Królestwo rośnie. Od rozmiaru ziarenka gorczycy, powoli i niepowstrzymanie. Nie jak gąsienica, która w pewnym momencie przeobraża się w motyla – nie nagle, przez jakieś wielkie przebudzenie. Zakwas Królestwa, z początku ukryty i nieznaczący, przenika cały świat.

Jakże inne są często nasze odczucia, gdy myślimy o rozwoju chrześcijaństwa wokół nas, zwłaszcza jeśli chodzi o Kościoły protestanckie w Polsce. Widzimy też skutki postępującej sekularyzacji. Patrzymy na kraje europejskie, które kiedyś przyjęły reformację, teraz zaś z ich protestanckiej wiary i pobożności niewiele już zostało. Również w Stanach Zjednoczonych, dumnych ze swojego chrześcijańskiego dziedzictwa, obserwujemy upadek chrześcijańskiej moralności i postępującą nieznaną Biblii. Gdzie się podziewa to obiecane Królestwo?

Myślę jednak, że nasza perspektywa jest bardzo ograniczona. To prawda, że chrześcijaństwo na Zachodzie ma się nie najlepiej. Jednak podnieśmy wzrok i rozejrzyjmy się dookoła. Według statystyk zebranych przez Gordon-Conwell Theological Seminary, w roku 1900, ponad sto lat temu, 2/3 globalnej populacji chrześcijan żyło w Europie; dzisiaj w Europie mieszka 21% chrześcijan, w Ameryce Północnej 10%, a zatem dzisiaj 2/3 chrześcijan mieszka poza Europą i Ameryką Północną. Ogólnie rzecz biorąc, świat staje się coraz bardziej religijny – ludzi religijnych przybywa w tempie 0,98% rocznie, podczas gdy niereligijnych – 0,05% rocznie. Jeśli chodzi o samych ateistów, ich liczba maleje w tempie 0,12% rocznie; w tym momencie jest na świecie mniej ateistów – 146 milionów –

niż np. W roku 1970 – 165 milionów. Ale skupmy się na chrześcijaństwie. Chrześcijan przybywa szybciej niż ogólnie ludzi na świecie. Najszybciej wiara w Chrystusa rozwija się w Afryce i w Azji. Chrześcijanie są też coraz bardziej rozproszeni: w roku 1900 95% z nas żyło w krajach zdominowanych przez chrześcijaństwo, obecnie – mniej więcej połowa; druga połowa żyje w krajach, gdzie dominują inne religie, co oznacza, że mamy o wiele więcej możliwości, by docierać z Ewangelią do osób niewierzących w Jezusa.

Mamy też przypadki szczególnie zachęcające, takie jak Iran. Państwo na Bliskim Wschodzie, od rewolucji w roku 1979 oficjalnie i bezkompromisowo muzułmańskie, gdzie odejście od islamu jest karane śmiercią. Szatan mocno trzyma ten kraj w swoim ręku. Ale Królestwo Chrystusa jest silniejsze. W ciągu ostatnich dwudziestu lat więcej mieszkańców irańskiej ziemi zostało chrześcijanami niż w ciągu trzynastu stuleci, odkąd islam w ogóle się tam pojawił. Szacuje się, że w roku 1979 było w Iranie ok. Pięćset chrześcijan nawróconych z islamu. Dzisiaj – setki tysięcy; niektórzy szacują, że ponad milion.

W końcu, zastanówmy się raz jeszcze nad chrześcijaństwem w Polsce. Dwadzieścia wieków po tym, jak Jezus wypowie-

dział zacytowane na początku tego tekstu słowa, gdzieś na dalekiej (z punktu widzenia starożytnych Izraelitów) północy rozważamy szczegóły starożytnego tekstu, który stanowił podstawę rodzącej się religii na Bliskim Wschodzie. Gdzie podziały się inne religie z tamtego okresu? Co stało się z kultem Mitry, Izidy, Artemidy czy Jowisza? Gdzie jest świątynia jerozolimska? Gdzie dumne cesarstwo rzymskie? Niewielu by dzisiaj słyszało o rzymskim namiestniku Judei, Poncjuszu Piłacie, gdyby nie to, że skazał na śmierć Jezusa. Tego cieślę z Nazaretu! Ale Jego Królestwo trwa i rośnie – jak ziarno gorczycy i jak zakwas w cieście.

Oczywiście, nie wiemy, co czeka nas w kolejnych dekadach XXI wieku. Niepokojem może nas napełniać na przykład tempo, z jakim w skali globalnej rozwija się islam (1,68% rocznie w porównaniu z 1,08% chrześcijaństwa, jak podaje Gordon-Conwell). Jednak wszystkie serca, które zostały przez minione wieki zdobyte dla Chrystusa, nie zostaną stracone. Szatan może tylko niszczyć i prowadzić ludzi do zguby. Ale gdy Chrystus powróci, zmartwychwstanie każdy, kto w Niego uwierzył, i odda Mu chwałę potężny tłum, którego nie będzie się dało zliczyć, z każdego ludu, narodu, plemienia i języka (Ap 7:9). ■

Królestwo Boże w nas

Zbigniew Obracaj

„Zapytany przez faryzeusz, kiedy przyjdzie Królestwo Boga, odpowiedział: Królestwo Boga nie przyjdzie dostrzegalnie. Nie powiedzą: Oto jest tutaj; lub: Oto jest tam – ponieważ Królestwo Boga jest wśród was” - Łk 17,20-21 (BE).

Pojęcie Królestwa Bożego wymyka się naszemu rozumieniu pojęcia „królestwo”. Pierwsze skojarzenie to określone terytorium, na którym rządzi konkretna osoba. W kulturze judaistycznej jednak królestwo było pewnym stanem urzeczywistnienia

Bożego ładu, sprawiedliwości opartej na Prawie, czyli na Zakonie. Właśnie w ten sposób pojmowali je Żydzi. Oczywiście, że jego terytorium było określone i uzasadnione tradycjami o nadaniu ziemi po wyjściu z Egiptu czy o Syjonie, ale to pojęcie bardziej jednak związane było z pewnym porządkiem dotyczącym ludzi. Może dlatego trochę łatwiej było im pojąć niewidzialny i nieuchwytny wymiar Królestwa Bożego.

Także my musimy pamiętać, że ta Boża rzeczywistość realizuje się przede wszystkim w nas samych. Nasze życie, nasza postawa, nasze wybory i nasze zachowanie, to wszystko stanowi wyznacznik realizowania się Bożego Królestwa w nas. Tego królestwa, które tworzy w naszych sercach Chrystus. Tak rozumiane Królestwo Boże stanowi dla nas nie przestrzeń, ale wyzwanie. Wyzwanie to można rozumieć dwojako. Po pierwsze, jako nasz stosunek do Boga, po drugie, jako nasz stosunek do bliźnich. Obydwa te wymiary są równie ważne i wymagające pracy nad sobą, refleksji na temat swojej wiary, a przede wszystkim przyznania się do własnych ograniczeń, słabości i niedoskonałości.

Spoglądanie na nasze „tu i teraz” nie pozostawia tyle miejsca wyobraźni, jak spoglądanie w to, co nas czeka w przyszłości, ale pomaga nam się do niej lepiej przygotować. Dzięki zbawczej ofierze Chrystusa i łasce, która spływa na nas z krzyża Golgoty, możemy w swoim życiu, już na ziemi, doświadczać Bożej rzeczywistości, czyli bliskości naszego Pana. Ta bliskość nie jest ograniczona do jakiegoś konkretnego miejsca czy chwili naszego życia, ale Boża obecność towarzyszy nam, ludziom wierzącym, w naszej codzienności. Realizuje się ona poprzez działanie w naszym życiu Ducha Świętego. Można powiedzieć, że jest to pewien wewnętrzny wymiar Bożej szkoły, Bożej pracy nad nami. To poczucie mocne-

go trwania w Ojcowskich ramionach rodzi w nas wiara, a świadomość tej bliskości w naszym życiu prowadzi do pokoju nawet wtedy, kiedy wszystko wokół przepętnione jest niepokojem. Dzięki wierze w Boże obietnice, dzięki wierze w słowa Jezusa, w Jego zapewnienia o tym, że nie opuści swoich wiernych, możemy znaleźć mocny grunt w różnych sytuacjach, które nas dotyczą. Wszystko, co nas spotyka, ma przecież pewien sens, nawet jeśli w danym momencie ciężko nam to zrozumieć.

Zatem Królestwo Boże w nas to nie wyobrażenia dotyczące przyszłości, to nie kierowanie wzroku cały czas w stronę wieczności, ale świadomość Bożej obecności i bliskości w życiu. Dzięki zbawieniu dokonанemu przez Chrystusa, dzięki Jego męce i śmierci,

Królestwo Boże nie jest tylko przyszłością, do której zmierzamy poprzez różne drogi naszej ziemskiej pielgrzymki, ale jest naszą rzeczywistością już tu i teraz.

Dzieło odkupienia każdego człowieka dokonało się. To w Jezusie z Nazaretu Królestwo Boże przyszło na świat – przyszło do każdego człowieka. Do każdego, kto będzie chciał przyjąć ten Boży dar. W naszych duszach i sercach Królestwo Boże przybiera wymiar indywidualny: jest nim życie z Jezusem na co dzień, jest codzienne przyjmowanie daru zbawienia i odpowiadanie na niego naszą wiarą, wiarą czynną w miłości. W działaniu na rzecz drugiego człowieka, który w nas ma dostrzegać odbicie Chrystusa. Pamiętajmy, o czym przypomniał hasło tygodnia (Mt 5,9), że jesteśmy wezwani do rozprzestrzeniania Bożego pokoju wszędzie tam, gdzie jesteśmy, gdyż wtedy będziemy błogostawieni, czyli szczęśliwi. Amen.

Tekst z serwisu internetowego „Zwiastun Ewangelicki” ■

Wyjazd misyjny do Azji Centralnej

Maryna Drobotowicz

W lipcu tego roku po raz drugi wybrałam się do Azji Centralnej na tak zwany krótkoterminowy wyjazd misyjny. Miałam przyjemność być w tej okolicy również rok temu. Podczas tego wyjazdu mogłam dowiedzieć się trochę więcej o ludziach stamtąd i lepiej przyjrzeć się ich życiu niż poprzednim razem. Mogłam także zanieść praktyczną pomoc.

Jednym z głównych celów mojego wyjazdu była pomoc podczas wydarzeń, które można by określić mianem wczasów zborowych lub konferencji. Wraz z lokalną społecznością chrześcijan w liczbie kilkadziesiątu osób wraz z dziećmi udaliśmy się na kilka dni w góry, gdzie przebywaliśmy na wynajętej posesji. Oprócz mnie, w zespole pomagającym było 3 tamtejszych misjonarzy, 6 osób z innego regionu kraju oraz 3 dziewczyny z zagranicy. Było głoszone Słowo dla dorosłych braci i siostr, a równoległe prowadzono zajęcia dla dzieci. Oprócz tego było trochę zabaw rodzinnych i sporo

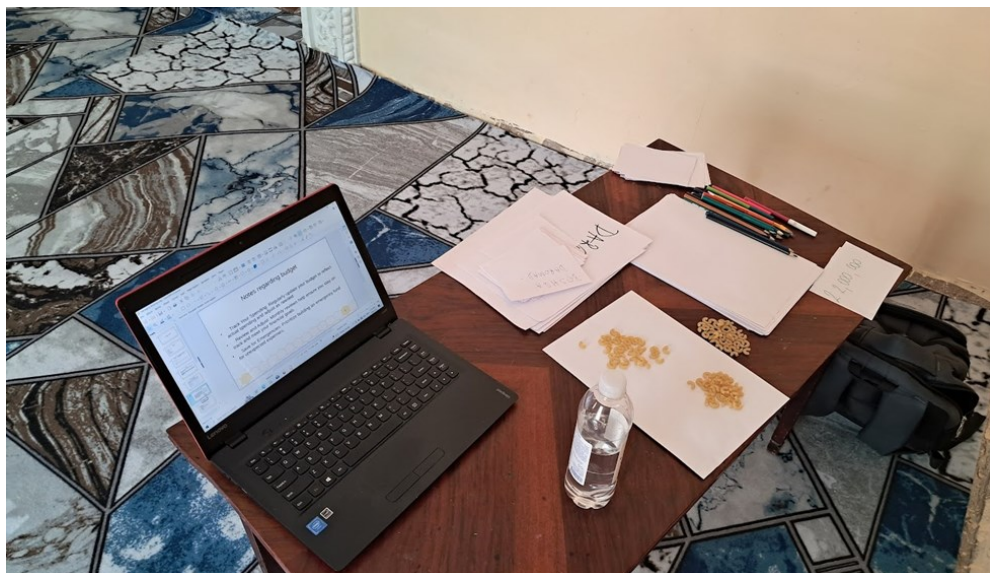
odpoczynku. Moja pomoc polegała na zajmowaniu się małymi dziećmi jednej z rodzin, w której dzieci jest sześcioro, więc aby mamie było łatwiej, razem z drugą siostrą byliśmy takimi „mamami zastępczymi”. Pilnowaliśmy i zabawiliśmy głównie troje z nich – 6-miesięczną i 3-letnią dziewczynkę oraz 5-letniego chłopca. Wynikiem pracy całego zespołu były serdeczne podziękowania od rodziców za opiekę nad dziećmi. Powiedzieli nam, że pokazaliśmy im, jak okazywać miłość dzieciom. Chwała Bogu za to!

Po wyjeździe w góry miałam trzykrotnie okazję odwiedzić tę rodzinę z sześciorgiem dzieci w ich domu wraz z siostrą, która postępuje się lokalnym językiem. Były opowiadane historie biblijne i prowadzone zajęcia plastyczne. Myślę, że był to bardzo wartościowy i ważny czas dla tych dzieci, ponieważ na co dzień niestety nie otrzymują dużo uwagi. Z opowiadań wiem, że jeszcze miesiąc wcześniej te dzieci nie chciały,

aby ktokolwiek do nich podchodził, prawie nic nie mówiły, były na uboczu. W wyniku zajęć dla dzieci prowadzonych w lipcu oraz naszego wyjazdu w góry, otworzyły się, chciały z nami rozmawiać i bawić się. W tym kraju ciężar wychowania dzieci spoczywa zwykle na kobiecie, a mężczyźni często nie pomagają żonom w wychowaniu dzieci czy w



Wynajęta posesja w górach. Basen był dużą ochłodą w upalne dni :)



Przygotowania do szkolenia

codziennych obowiązkach. Ten problem dotyczy również rodzin wierzących. Pewne zmiany (w myśleniu, w mentalności i w zachowaniu) wymagają czasu i 2 lata pracy misyjnej nie wystarczą, żeby rozwiązać niektóre problemy.

Kolejnym takim wyzwaniem jest zarządzanie pieniędzmi. Niedługo przed wyjazdem poproszono mnie o przeprowadzenie szkolenia właśnie na ten temat. Dowiedziałam się, że tamtejsi ludzie chętnie zaciągają pożyczki, ale nie wiedzą do końca, z czym to się wiąże. Niektórzy nie zdawali sobie sprawy, że trzeba spłacić dużo więcej niż się pożyczyło. Generalnie tamtejsi ludzie nie monitorują swoich wydatków i raczej nie odkładają pieniędzy na przyszłość. Podczas szkolenia omówiliśmy dlaczego zarządzanie finansami jest ważne, czym jest budżet, dlaczego oszczędzać, jak mądrze wydawać, czym jest kredyt i pożyczka, jak unikać długu, jak można okazywać hojność, zalety i wady prowadzenia własnego biznesu. Każda część była opatrzona wersetami

z Biblii, najczęściej z Przypowieści Salomona, które jak się okazuje mają dużo do powiedzenia w sferze zarządzania finansami. Oprócz wykładu były ćwiczenia praktyczne - 2 grupy przygotowały przykładowy miesięczny domowy budżet, a następnie każda osoba zrobiła listę wydatków z ostatniego tygodnia oceniając, czy był on potrzebą, czy zachcianką. Uczestnicy stwierdzili, że wiedza przedstawiona na szkoleniu zdecydowanie im się przyda. Niektórzy uznali, że skorzystają z przygotowywania domowego budżetu.

Oprócz służby, miałam okazję uczestniczyć w lokalnym, wiejskim weselu, co było ciekawym i miłym doświadczeniem. Spędziłam także jeden dzień w stolicy, gdzie kupiłam pamiątki na bazarze i cieszyłam się urokami niedawno rozbudowanego nowoczesnego centrum miasta.

Uznaję ten wyjazd za jak najbardziej udany. Najważniejsze, że moja praca przyniosła się lokalnej społeczności. Oby jej owoc był jak największy, Bogu na chwałę. ■

KRONIKA

ZBOROWA

Lipiec od lat kojarzy się w naszym zborze z letnimi półkoloniami dla dzieci. Nie inaczej było w tym roku. Już pierwszego dnia lipca rozpoczęła się wędrowka do Ziemi Obiecanej. Przez pięć dni dzieci mogły poznawać historię wybranego narodu, dosłownie uczestnicząc w najważniejszych wydarzeniach. I tak doświadczyły wędrowki, podczas której przeszły przez Morze Czerwone, uciekały przed faraonem, przebywały na pustyni, widziały jak Mojżesz odebrał 10 przykazań na górze (za którą posłużyły zgromadzone w ogrodzie kamienie), widziały jak ze skały wytrysnęła woda, zbierały wielkie owoce, które były w Kanaanie. W piątek odbyła się wycieczka do „pasieki u strusi”, ponieważ ziemia obiecana była „mlekiem i miodem płynąca”. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w organizację półkolonii z siostrą Basią Marczak na czele, która kolejny raz podjęła się trudu koordynacji całego przedsięwzięcia. Dzięki wolontariuszom (również młodzieży, która niedawno sama uczestniczyła w półkoloniach) dni te były wypełnione nie tylko zabawą i zajęciami artystycznymi, ale przede wszystkim dobrą atmosferą i radością. Dziękujemy niezmiernie również osobom pomagającym w kuchni. To był dobry czas.



W dniach od 1 do 5 lipca trwały w naszym zborze półkolonie dla dzieci.

Podczas nabożeństwa 7 lipca dzieci usłużyły nam pieśnią oraz mieliśmy okazję zobaczyć krótką prezentację dotyczącą półkolonii. Również tej samej niedzieli usłużył nam dwiema pieśniami chór zborowy. Pierwsza z nich była wyrażeniem wdzięczności jaką mamy dla Boga za Jego hojną łaskę. Przy tej okazji my również chcemy podziękować Sandrze, która wiernie troszczy się o chór i prowadzi próby chóru. Występ ten rozpoczął przerwę wakacyjną, ale zapraszamy do współtworzenia chóru już wkrótce. W ten sposób możemy wspólnie uwielbiać Boga i być zbudowaniem dla innych!



Zborowy chór usłużył przed przerwą wakacyjną dwiema pieśniami podczas nabożeństwa, 7 lipca 2024.

Doskonale rozumieją to nasi goście, którzy kolejny raz odwiedzili



Co dwa lata odwiedza nas chór The HOPE SINGERS, 28 lipca 2024.

Gdańsk w minionym lipcu. Co dwa lata przyjeżdża do nas menonicki chór The Hope Singers. Tworzy go kilkadziesiąt osób ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Przygotowują specjalny repertuar, by służyć pieśniami w Polsce. Część hymnów uczą się śpiewać w naszym

języku, co bez wątpienia jest dużym wyzwaniem dla osób mieszkających na innym kontynencie. Tegoroczna wizyta była już 7-mą w naszym zborze! W niedzielę 28 lipca odbył się koncert przy całkowicie zapełnionej kaplicy. Była to dobra okazja, aby społeczność naszą odwiedziły osoby, które z jakiegoś powodu krępują się przyjść na nabożeństwo, ale są otwarte do udziału w takim wydarzeniu jak występ profesjonalnego chóru. Była to uczta dla naszych uszu i duszy. Chór usłużył wieloma pieśniami o głębokiej treści i świetnej aranżacji. W trakcie nabożeństwa Słowem Bożym podzielił się z nami brat Matt Gingerich, który mieszka w Polsce i koordynuje podróż The Hope Singers w naszym kraju. Cały koncert można przypomnieć sobie odnajdując go na zborowym kanale YouTube. Tradycyjnie przygotowaliśmy gorący posiłek dla naszych gości. Niestety brzydka pogoda spowodowała, że tym razem nie odbył się on w ogrodzie, ale na balkonie kaplicy. Chórzyści mieli napięty harmonogram i już o 14-tej musieli ruszyć w dalszą drogę, na wieczorny koncert w Chojnicach. Mamy nadzieję, że zobaczymy się za kolejne dwa lata i będziemy mieli więcej czasu na budowanie relacji.

Temu celowi tak dobrze służy przyzborowy ogród. Zwłaszcza latem tętni on życiem. Cieszymy się, że może on służyć nie tylko członkom zboru. Wiele się tam dzieje nie tylko po nabożeństwie. Faktycznie przez cały wakacje wierzący ludzie korzystają z pokoi gościnnych oraz ogrodu. Nie brakuje też chętnych, aby organizować tu tak ważne wydarzenia jak ślub. Także w lipcu mogliśmy użyć naszej kaplicy oraz ogrodu, aby były przestrzenią dla złożenia przysięgi małżeńskiej Beaty i Zbigniewa, którzy regularnie uczestniczą w nabożeństwach naszego



Dzięki oświetleniu namiot w ogrodzie może nam służyć również po zmroku.

zboru. Ślub obył się w piątek 5 lipca. Na tę okoliczność zamontowaliśmy nawet oświetlenie w namiocie, który służy nam przez cały okres letni. Nowożeńcom życzymy wiele Bożego błogosławieństwa!

Okres wakacyjny oznacza wielu odwiedzających nasz zbor. Gdańsk jest popularnym miejscem wypoczynku, dlatego podczas nabożeństw możemy spotkać wierzących z całego kraju. Niektórzy z nich ubogacają nasze spotkania swoją usługą. W

środę 24 lipca mieliśmy okazję posłuchać kilku pieśni oraz nauczania pastora zboru w Tychach, Bogusława Haręży. Wielu starszych wierzących kojarzy jego twórczość. Od lat jest on również redaktorem naczelnym pisma „Chrześcijanin”.

Gdy jedni przyjeżdżają do Gdańska, inni z niego wyjeżdżają. W lipcu wyprawiliśmy Martynę na wyjazd misyjny do Azji Środkowej. Wyruszyła w środę 17 lipca i spędziła tam dwa tygodnie. Więcej o jej przeżyciach możemy przeczytać w tym numerze PS'a.

Mimo wakacji wciąż myślimy o remoncie budynku dworu. Przed miesiącem informowaliśmy, że w końcu doczekaliśmy się pozytywnej odpowiedzi od konserwatora zabytków w kwestii przedkładanych przez nas projektów. Wciąż jednak oczekujemy pozwolenia na budowę, które z powodów formalności w urzędzie wciąż nie zostało wydane. Jednak zbierając siły i środki na czekającą nas pracę, nie próżnujemy. 19 lipca udało nam się wstawić okienka piwniczne. Zdzisław, pastor Marian oraz Tomek odtworzyli zamurowane niegdyś przez kogoś otwory okienne, przywracając tym samym wentylację piwnicy. Bogu niech będą dzięki za kolejny, mały kroczek w nadawaniu dworowi jego dawnego wyglądu. ■



W lipcu przywróciliśmy wentylację w piwnicy oraz wstawiliśmy nowe okienka.



KAZANIA w lipcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 7 VII – Marian Biernacki – „Królestwo zakodowanego rozwoju”, Mk 4,26-29
- ◆ 14 VII – Marian Biernacki – „Królestwo spełnionych marzeń”, Obj 21,1-5.26-27
- ◆ 21 VII – Tomasz Biernacki – „Lepiej razem czy osobno?”, Sdz 18
- ◆ 28 VII – THE HOPE SINGERS i kazanie Matt Gingerich

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

- 7 lipca 2024 - 1 800,00 zł
- 14 lipca 2024 - 2 335,00 zł
- 21 lipca 2024 - 1 730,00 zł
- 28 lipca 2024 - 2 345,00 zł

Pozostałe wpłaty w lipcu

- Dziesięciny i darowizny - 28 860,08 zł
- na służbę charytatywną - 300,00 zł
- na remont - 850,00 zł
- na misję - 550,00 zł
- na PS'a - 150,00 zł
- ofiary za pokoje gościnne - 2 500,00 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

- w niedziele – godz. 11.00
- w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
w **Internecie** można odsłuchać
na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
na kanale YouTube - Centrum
Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista urodzin



SIERPIEŃ

- 2 sierpnia – Tymon Krzemień
- 7 sierpnia – Krzysztof Zieliński
- 8 sierpnia - Daniel Arczyński
- 8 sierpnia – Monika Załuska
- 9 sierpnia – Magdalena Gigiel-Wanionek
- 11 sierpnia – Mateusz Wanionek
- 15 sierpnia – Joanna Kosętko
- 20 sierpnia – Mateusz Kowalski
- 24 sierpnia – Ireneusz Kamiński
- 27 sierpnia – Mariola Busławska
- 30 sierpnia – Hanna Nefodova
- 30 sierpnia – Anna Szczepaniuk
- 31 sierpnia - Mikołaj Niciński
- 31 sierpnia – Magda Plichta

WRZESIEŃ

- 8 września - Katarzyna Romaszewska
- 13 września - Monika Biernacka
- 15 września - Antonina Łachwa
- 16 września - Krystiana Nieznańska
- 18 września - Kuba Irzabek
- 18 września - Ilija Kolesnyk
- 21 września - Izabela Szczepaniuk
- 23 września - Ewelina Byczkowska
- 28 września - Adam Kupryjanow
- 29 września - Juliusz Uhlenberg

SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przede wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejszy „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i sióstr doświadcza bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

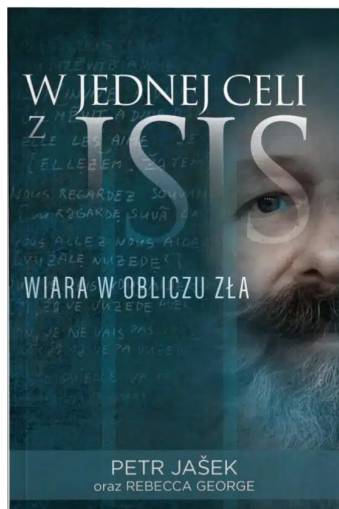
Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

WIARA W OBLICZU ZŁA

„W jednej celi z ISIS” - Petr Jašek

W celi nagle zapadła cisza. Po paru sekundach pomieszczenie zatrzęsło się od okrzyków „Allah Akbar!”. Na chwilę zamarłem. Z szeroko otwartymi oczami patrzyłem, jak mężczyźni skaczą z radości i rzucają się sobie w objęcia. Z rękami triumfalnie uniesionymi do góry tańczyli po przepętnionej celi, klepiąc się nawzajem po plecach i śmiejąc się z radości. Zacząłem powoli wycofywać się w kierunku najbliższej ściany i czułem, jak pocą mi się ręce. Próbowałem opanować drżenie. Przez kilkanaście minut moi współwięźniowie świętowali udany zamach terrorystyczny we Francji. Do tej pory widziałem podobne wybuchy radości tylko w telewizji, ale oglądanie ich na własne oczy robiło piorunujące wrażenie. W chwili przerażenia zdałem sobie sprawę, że przebywam w więzieniu wraz z islamskimi ekstremistami. W najbliższym czasie miałem się dowiedzieć, że moi towarzysze z celi to członkowie ISIS, czyli Państwa Islamskiego.



PETR JAŠEK od ponad trzydziestu lat z wielkim oddaniem służy prześladowanym chrześcijanom. Dorastał jako syn pastora, który był nękany przez władze komunistycznej Czechosłowacji. Te doświadczenia przygotowały go do podjęcia w 2002 r. służby w organizacji Voice of the Martyrs, polegającej na udzielaniu materialnego i duchowego wsparcia chrześcijanom z rejonów świata, gdzie spotykają się oni z wrogością i nie mogą swobodnie głosić ewangelii. Petr jest współzałożycielem czeskiej misji Głos Męczenników i bliskim współpracownikiem działającego w Polsce Głosu Prześladowanych Chrześcijan. W ramach swojej służby dotarł do kilkudziesięciu krajów, w których wyznawcy Chrystusa są prześladowani. Podczas jednej z podróży do Sudanu został w grudniu 2015 r. aresztowany i spędził w więzieniu ponad rok. O tych dramatycznych przeżyciach opowiada w tej książce. ■

PS Nr [336] – sierpień 2024

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Natalia Mordawska, Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.